

PANEL DYSKUSYJNY

Józef JACHIMCZAK

Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia

Wprowadzenie

Jako duszpasterz służby zdrowia, wędrując po kraju spotykam się z ludzkim cierpieniem, z ludzką niemożnością. Praktyka duszpasterska uczy mnie pokory, dlatego w tym duchu pragnę się podzielić własnymi myślami. Uczestnicząc w Światowym Dniu Chorego, nabrałem przekonania, że medycyna nie wywodzi się tylko z nauki i technologii, jak to usiłują nam zasugerować niektórzy uczeni w XX w. Jak twierdził prof. Biegański, ojcami chrześnymi medycyny są miłosierdzie i współczucie. Medycyna zatem wywodzi się z miłosierdzia. Idea samarytańska od początku jest istotą medycyny, która ostatnio jakby zapomniała, że sam nóż chirurga i pigułki farmaceuty to stanowczo za mało.

Wołanie Piotra naszych czasów: „Nie lękajcie się...” ma w tej sytuacji ciągle uderzającą moc i trafia w sam nerw człowieczeństwa, ma ciągle niezmienną nośność. W imię ocalenia człowieka trzeba przezwyciężyć lęk.

Wczuwam się w intencję tutaj zgromadzonych i myślę, że wszyscy chcieliby poznać głębiej przyczyny tych lęków a jeszcze więcej poznać głębiej swoją tożsamość, aby ją pełniej realizować.

Tożsamość (to słowo jest dzisiaj bardzo modne), łączy się z korzeniami i fundamentami, na których ją budujemy. Chodzi przede wszystkim o tożsamość religijną, chrześcijańską, katolicką. Mimo tej świadomości, że jestem katolikiem, to jednak podświadomie ulegamy pewnym naciskom i lękom z zewnątrz.

Czego się boisz?

Jeżeli ja mam czasem zamknięte drzwi i boję się puścić smugi światła – to może jestem podobny do Franca Kafki – Żyda, który mówił o Chrystusie, że On jest Światłem, ale przestrzegał, żeby w Niego nie patrzeć, bo każdy kto w Niego będzie patrzył, to się zapadnie. On Chrystus – zabierze mi kawałek mnie samego... Wpadamy wówczas w prześmieszłą teorię alienacji...

W imię tego argumentu jako lekarz, pielęgniarka i położna Jezus Chrystus ma prawo położyć mi rękę na sercu. Jak położył rękę na sercu rzymskich męczenników: Kosmy i Damiana czy św. Łukasza, którego wybrał na swego ucznia.

Jako lekarz, a raczej jako chrześcijanin-lekarz muszę o tym zawsze pamiętać co poprzedza mój tytuł profesjonalny. Zanim zostałem lekarzem, doktorem, profesorem przedtem zostałem przyjęty przez chrzest. Prawda lekarza czy pielęgniarki wypływa z doskonałej półprofesjonalności. Niechże pracownik służby zdrowia ak-

tami pobożności nie dopełnia braków odpowiedzialności fachowej. Prawda profesjonalna pracownika służby zdrowia jest określana także przez relację wiążącą jego profesję z etyką, czy jak mówimy z deontologią lekarską – która wypracowuje się od Hipokratesa aż po współczesne kodeksy etyki łącznie z dokumentami naszego Papieża Jana Pawła II, który pozostawił nam niezapomniany tekst: „Etyczny i duchowy – wymiar zawodu lekarza”. Medycyna nie może być kojarzona z zespołem technik leczenia, sposobów przywracania ludziom zespołu narządów do naprawy. Rzeczywistość terapeutyczna jest o niebo bardziej złożona – i nie można jej rozpatrywać w oderwaniu od rzeczywistości zwłaszcza duchowej.

Słusznie powiedział na Kongresie w Gdańsku kardynał Lozano Baragan: Laboratorium bez oratorium równa się krematorium. Bo medycyna w XXI wieku, aby sprostać stawianym wymaganiom powinna być medycyną: holistyczną, ekologiczną, partnerską, rodzinną i filozoficzną, a nawet wg. Emanuela Kanta metafizyczną i transcendentálną.

Lekarz staje się w pełni lekarzem, gdy sam staje się lekarstwem – słusznie zauważył Paracelsus.

W czynie moralnym głos wewnętrzny, moje sumienie uformowane na normie obiektywnej, mówi mi: tak żyj! Daj świadectwo. A moje *fiat* jest odpowiedzią.

Mam świadomość, że pracownicy służby zdrowia wciąż są zawieszeni między kryzysem własnej tożsamości a heroizmem. Między słabością a mocą.

Snując te rozważania w panelu mamy od Boga talenty, aby zawsze spieszyć chorym na ratunek i aby to naprawdę była „medycyna na miarę człowieka”.